# Przegląd Kościelny

**Nr. 34.** Poznań, 21 Lutego 1884. **Rok V.**

**„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“** wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

## O życiu kapłańskiem

### i wychowaniu duchowieństwa świeckiego.

(Ciąg dalszy).

W dalszym ciągu swéj rozprawy rozwodzi się najprzód Biskup Herbert nad różnemi propozycyami, dotyczącemi wszechstronniejszego i wymaganiom obecnym odpowiedniejszego wykształcenia intelektualnego kleru. Ponieważ jednak propozycye te po większéj części specyalnie angielskie stosunki i potrzeby uwzględniają, możemy je pominąć i przechodzimy natychmiast do daleko obszerniejszych wywodów o moralno-religijnem wychowaniu duchowieństwa. Autor i pod tym względem odnosi uwagi swe i rady przeważnie do stosunków angielskich, gdzie duchowieństwo świeckie ma więcéj charakter misyonarski i osobną przysięgą, juramentum missionis, ze swym Biskupem jest związane. Mimo to wszystko to prawie mniéj więcéj i do naszych stosunków się stosuje, tak że ten cały ustęp powtórzyć możemy bez skrócenia. I tak pisze Biskup Herbert daléj:

Jakkolwiek ważne jest dla duchowieństwa wykształcenie rozumu, to nieskończenie ważniejsze jest jego moralne, religijne wychowanie i karność. Uczoność i wykształcenie nie zastąpią nigdy gorliwości i pobożności kapłańskiéj. Kapłan, który ostatnie przymioty w wysokim stopniu łączy z pierwszemi w stopniu miernym, przekładany być powinien do parafialnéj pracy i pasterstwa dusz nad każdego, który ma wielkie wiadomości, lecz w cnoty gorliwości i pobożności jest ubogi. Tak mądrze uczy Alfons św., a nie ma Biskupa, któryby tego z doświadczenia własnego nie potwierdził.

W moralnem ukształceniu młodzieńca do stanu kapłańskiego pierwsze pytanie, jakie stawić należy, jest: jakiéj reguły życia zamiłowanie w nim wzbudzić należy?

Kościół przy uroczystych święceniach oświadcza, że kapłani powołani są „in adjutorium duodecim Apostolorum, Episcoporum videlicet Catholicorum“ i że dla tego doskonałymi być muszą: „fide et opere debere esse perfectos, seu geminae dilectionis, Dei scilicet et proximi, virtute esse fundatos.“

Reguła życia, którą ukochać trzeba, przykład, który naśladować należy, przedstawione są w kilku prostych słowach przez św. Hieronima w liście do Paulina o kapłaństwie: „Episcopi et presbyteri, mówi on, habeant in exemplum Apostolos et apostolicos viros; quorum honorem possidentes, habere nitantur et meritum.“ A Stolica ś. w dekrecie, wydanym przez św. Kongregacyą Propagandy o ślubach i przysiędze misyonarzy, jakie w kraju naszym składać zwykli, oświadczyła wyraźnie: że stan, jaki obierają, jest stan kapłanów, „qui in arduum apostolici ministerii opus assumuntur.“ Zbadajmy tedy dokładniéj tę regułę życia.

1. Aby aspiranci duchownego stanu wysokie to zadanie spełnić mogli, powinny być myśli i usiłowania ich przełożonych ku temu ustawicznie zwrócone, aby w nich poważne, rozumne i ciągłe pożądanie apostolskiego życia budzić. Św. Augustyn mówi; tota vita boni christiani sanctum desiderium. Daleko więcéj musi to być kierującym i ożywczym pierwiastkiem w życiu kapłana. „Pragnienie, uczy Tomasz św., zupełnie prawdziwéj filozofii rozszerza duszę i czyni ją zdolną pochwycenia tego, co posiadać pragnie. Pragnienie umacnia nie tylko wyższe zdolności duszy, lecz rozciąga się także na niższe, budząc współdziałanie uczuć, a nawet samego ciała.“ „Cor meum et caro mea exultaverunt in Deum vivum. Dilata os tuum et adimplebo illud.“ Paweł św., zapominając o tem, co przeminęło, najżywszem pragnieniem obejmował to, czego jeszcze nie osięgnął. Kapłan musi, równie jak Apostoł, być w wysokim stopniu „mężem pragnienia.“ Pragnienie postępowania w świętości, wykonywania wielkich dzieł na chwałę Boga, posiadania partem aliquam et societatem cum tuis sanctis apostolis, o co każdy kapłan w Mszy św. się modli, musi w życiu duchowem zajmować miejsce szlachetnéj żądzy chwały, która, jak wiemy, w sprawach świeckich tylokrotnie pomyślny zapewnia skutek. Prawnik, kupiec, lekarz, polityk, którego nie podżega skutecznie pragnienie szczere postępowania w swym zawodzie, jest od samego początku na bankructwo skazany. Student duchowny, który nie dąży do prawdziwego celu doskonałości i nie jest ożywiony ustawicznie pragnieniem osiągnięcia téjże doskonałości, skazany jest z góry do życia w miernocie, jeśli nie do czegoś gorszego. Zaiste można słusznie powiedzieć, że tam, gdzie nie ma pragnienia doskonałości, tam brak Boskiego powołania do stanu duchownego. Jeśli jednak jeszcze nie uczuwasz w sobie płomienistego pragnienia, nie trać odwagi, wedle słów Kardynała Bona: „Saltem desidera id multum desiderare.“

2. Nic nie zdoła budzić i ożywiać w duszy świętego pragnienia żywiéj i silniéj, jak ustawiczne obcowanie ze Świętymi. Św. Jan Chrzciciel de Rossi bezustannie szukał i obracał się w ich towarzystwie. Jeszcze na łożu śmiertelnem kazał sobie żywoty Świętych, specyalnie św. Filipa Nereusza czytać. Przekładał to czytanie nad wszelki rodzaj upomnienia i rozmowy. Nie można się dziwić, że żywoty Świętych tak potężnie poruszają duszę. „Jest to, jak był zwykł mawiać św. Jan de Rossi, niejako uzupełnieniem Ducha św. i uczeniem nas praktycznem świętości życia.“ Tutaj widzimy bohaterów, jedynie prawdziwych bohaterów naszego rodzaju, oni jedni wyrobili prawdziwe pojęcie o Bogu i świecie; ich życie też zgadzało się zupełnie z tem pojęciem.

Św. Jan Chrzciciel de Rossi ożywiał też i objaśniał swe kazania i nauki przykładami z życia Świętych, gdyż wiedział dobrze, jak silnie to pociągało ducha jego i serce do cnoty, gdy ich skutki w innych obserwował. Jak często dobre postanowienie pokutowania szczerego przez przytoczenie przykładu z życia Świętego w duszy człowieka grzesznego się obudziło! Ileż bohaterskich i wzniosłych postanowień, ileż poświęceń i ofiar w służbie Bożéj wywołało czytanie

żywota jakiego Świętego! Zwłaszcza jest jedna klasa kapłanów, którzy z życia Świętych wielką pociechę czerpią — a to ci, co żyją na małych misyach, lub pomiędzy rozrzuconemi gminami. Potrzebują oni kierownictwa i przyjaźni, której pomiędzy swemi owieczkami szukać nie powinni. Przez dokładne jednak obeznanie się z żywotami Świętych utrzymują prawdziwie słodkie i pożyteczne obcowanie z wielkimi sługami Bożymi, którzy pełni miłości spoglądają na nas ze swych tronów. Jest to jedna z niewypowiedzianych pociech, płynąca z nauki o Świętych obcowaniu. Według woli naszéj możemy zawiązać ze Świętymi bezpośrednie stosunki. W naszéj to mocy zapoznać się z nimi przez czytanie; znajomość wyradza miłość, a miłość nasza przynosi nam miłość z drugiéj strony. Święci przemawiają do nas w swych życiorysach, a my do nich mówimy w modlitwach naszych. Słyszą nas, kochają nas i nam dopomagają. O ileż to tajnych źródeł i szczęścia znalazłoby się w pismach Ojców i żywotach Świętych, gdyby przełożeni swych podwładnych od najpierwszéj młodości powodowali do podnoszenia całéj ich duszy w tym kierunku!

3. Powołanie i świętość św. Jana de Rossi, zdaje się, otrzymały cudowny bodziec przez wstąpienie jego do kongregacyi czyli sodalicyi 12 Apostołów, jaka wówczas w kolegium rzymskiem istniała. Panuje pewien przesąd u wielu przeciwko stowarzyszeniom w zakładach naukowych; uważane one bywają za cieplarnią pobożności, które nie znoszą powietrza i tworzą różnice tam, gdzie wszyscy są równi. Na to odpowiedź łatwa, że wielki zakład naukowy, zwłaszcza gdy ze świeckich i duchownych studentów się składa, stósować się musi do wszelkiéj różnicy charakterów w tak obszernym zakresie od najwyższéj do najniższéj zdolności do świętości, jak pomiędzy najwyższym i najniższym stopniem naturalnego uzdolnienia. Zakład musi dawać sposobność do tak wysokiego duchowego postępu, jaki wszyscy osięgnąć mogą. Sodalicya jednakże jest dobrowolnem stowarzyszeniem, mającem na celu nastręczanie tym, co tego pragną, większych duchowych korzyści. Różnice są tam uznane i prawo wolności jest zastrzeżone. Również nie jest z tem koniecznie połączone niebezpieczeństwo nieprawdziwéj, obłudnéj świątobliwości. Mądry przełożony i kierownik dusz może bez wielkiego trudu wybryki młodzieńczéj, chorobliwéj przesady kontrolować i obłudną powierzchowną pobożność usuwać, która jeśli rzeczywiście korzenie zapuści, to tylko dla nadzwyczajnéj drażliwości wyobraźni i uczuć. Jeśli kolegium jest małym wewnętrznym światem i przygotowaniem do zewnętrznego, dla czegoż nie miałoby posiadać swoich własnych stowarzyszeń, jak świat zewnętrzny? Świat zapełniony jest stowarzyszeniami wywołanemi w celu łatwiejszego osiągnięcia różnych celów — kupieckich, naukowych, socyalnych, politycznych. Każda parafia ma swoje bractwa z osobnemi regułami i prawami; dla czegożby kolegium, składające się z młodzieży różnych charakterów i powołań nie miało posiadać swych sodalicyi np. z celem pielęgnowania głębszéj znajomości duchownych ćwiczeń, a specyalnie życia świętego, rozwoju apostolskiego ducha?

Św. Jan de Rossi największe swe postępy wyniósł z stowarzyszenia, istniejącego w kolegium rzymskiem, i należał do niego jako członek przeszło lat 20. W ten sposób uznał, że zjednoczenie kapłanów świeckich, pod nazwą „pobożnego stowarzyszenia kapłanów,“ podało mu skuteczną pomoc, gdy rozpoczął pracę misyonarską. Nie może ulegać żadnéj wątpliwości, że, gdy kapłani zastanowią się poważnie nad swem własnem uświęceniem, jak i nad swem działaniem, uznają, że zbudowanie i wzajemne wspomaganie, płynące z dobrowolnego stowarzyszenia ich współbraci w kapłaństwie, cudowny pożytek w obfitości przynosi. Tak było we Włoszech, Francyi, Niemczech. We Francyi istnieje obecnie daleko rozgałęzione stowarzyszenie świeckich kapłanów, mające czysto duchowny cel, przez Piusa IX i Leona XIII pobłogosławione i zalecone. Inne stowarzyszenie czyli bractwo na cześć św. Piotra, głowy kapłaństwa, powstało w Anglii. Nie wiemy jeszcze, jakie rozmiary ono przybierze i jakie potrzeby zaspokoi. Lecz to jest pewna, że stowarzyszenie kapłanów świeckich, utworzone w celu zaszczepienia i rozwijania apostolskiego ducha pomiędzy młodszem duchowieństwem, które gorliwością po otrzymaniu święceń jest ożywione, bardzo się przyczyni do utrzymania dobrych postanowień w czasach krytycznych i różne przyniesie błogosławieństwa.

4. Św. Jan de Rossi powinien być szczególniéj czczony i wzywany przez duchowieństwo świeckie dla wysokiéj czci, jaką tenże okazywał dla tego zawodu. Nie miał on żadnego powołania do zakonu, lecz był na wskroś kapłanem świeckim. Zakony należy wysoką czcią otaczać, gdyż w nich dążą dusze do doskonałości, używając najwięcéj wypróbowanych środków. O nikim powiedzieć nie można, że posiada „sentire cum Ecclesia,“ jeśli nieprzyjaźnie lub źle dla nich jest usposobiony. Trzeba więc także „laudare plurimum religiosum statum,“ jak uczy św. Ignacy.

Wszyscy Święci, którzy członkami zakonu nie byli, stali jednak w stosunkach przyjaźni z jednym lub drugim. Św. Jan Chrzciciel de Rossi zawdzięczał swe pierwsze wykształcenie i wychowanie Jezuitom, którzy go na drogę bohaterskiéj świętości naprowadzili i do utrzymania się na niéj zachęcali. Jednakowoż miał on swoje własne powołanie, które dla siebie za najodpowiedniejsze uważał; był świeckim kapłanem, oddanym duchowieństwu świeckiemu. Opowiadają o nim, że wesołym i szczęśliwym się czuł zawsze wpośród swych braci duchownych, że bliższe stosunki i znajomości miał z całym klerem rzymskim. Znaczniejszą część swego życia obracał na udzielaniu mu rekolekcyi i konferencyi. Specyalne także apostolstwo wykonywał pomiędzy młodymi, co dopiero wyświęconymi księżmi. Papież Benedykt XIV tak wysoko cenił jego zdanie, że go powoływał do rady przy rozważaniu środków w celu ulepszenia i podniesienia położenia rzymskiego kleru. I rzeczywiście ś. Jan Chrzciciel przez całe życie swoje zdawał się opierać na przekonaniu, że jednym z sposobów, jakiemi Bogu największą chwałę się oddaje, jest podniesienie i udoskonalenie dyecezalnego kleru. Odradzał on często młodzieńcom stan zakonny, gdyż sądził, iż raczéj chwilowym zapałem porywać się pozwalają, aniżeli powołaniem; a wtedy upominał ich, aby szukali świętości i doskonałości w szeregach duchowieństwa świeckiego. Jego biografowie podnoszą, iż jego rada usprawiedliwioną jest przez znakomite usługi, jakie niejeden z tych młodzieńców oddał religii jako kapłan świecki.

Św. Jan de Rossi utworzył sobie prawdziwie wysoki ideał doskonałości kapłańskiéj. Nie rozumiał on go jako stanu, w którym zapewnia sobie człowiek tylko wygodne utrzymanie, a od świeckich zawodów tylko święceniami się różni. Z św. Janem Chryzostomem był przekonany, że każdy kapłan świecki ma być podobny kwasowi rozczynionemu w mące, co wszystką mąkę zakwasza. Ztąd całe jego staranie zwrócone było ku temu, aby życie swe ukształcić wedle przykładu Apostoła i wznieść się na wyżyny cnót jego z pomocą środków, któremi świat nawrócili. Dla tego dziwić się nie można, słysząc, że zazdrosny był o prawo wykonywania rad ewangelicznych, jakkolwiek ślubów zakonnych nie składał. Utworzył sobie sam regułę życia, obliczoną na przestrzeganie obowiązków, jakie mu Opatrzność wskazała.

5. Pierwszą z tych rad jest ewangeliczne ubóstwo. Różne są stopnie w wykonywaniu rady dobrowolnego ubóstwa; nawet przestrzeganie ślubu ubóstwa jest różne w różnych zakonach. Niektórzy zakonnicy mieli pozwolenie posiadania pewnéj małéj kwoty; inni otrzymują, o co proszą; niektórzy są ubogimi co do własnéj osoby,

ale bogatymi w korporacyi; inni wreszcie tak w własnéj osobie jak w korporacyi są biednymi. Jedni są żebrakami jak Franciszkanie, innym, przestrzegającym regułę cudownego bohatera apostolskiego, św. Kajetana, nie wolno niczego posiadać ani osobiście, ani w korporacyi, nie proszą też o jałmużnę, jak to czynią zakony żebrzące, lecz zupełnie od Opatrzności Boskiéj zależą i biorą tylko to, co im dobrowolnie ktoś ofiaruje. Mówią, że św. Kajetan otrzymał tę regułę od samego Apostoła Piotra św., który mu się często był zwykł pokazywać; zakon też swój utworzył w kościele św. Piotra nad zwłokami wielkiego Apostoła.

Jak różne są stopnie w praktykowaniu ubóstwa pomiędzy klerem zakonnym, tak różne są pomiędzy duchowieństwem świeckiem.

Dobrowolne ubóstwo jest tylko radą, a więc nie zobowięzuje nikogo. Jednakowoż stan, który obieramy dobrowolnie, może nam ten obowiązek w większych lub mniejszych rozmiarach nakładać, i wolna wola nasza, kierowana łaską Bożą, może nas powodować do wykonywania jéj w bohaterskim stopniu, chociaż nie jesteśmy członkami zakonu. Z cnotą tą jednakże ma się rzecz jak ze wszystkiemi innemi: nie może ona być nakazywana prawodawstwem, wymuszana gwałtem; musi ona być wlana przez mądrych kierowników, rozważanie żywotów Świętych, duchowne czytanie i modlitwę; jest ona naturalnym owocem wzrastającéj miłości i wspaniałomyślności dla Boskiego Zbawiciela. Miłość i wspaniałomyślność zaś opiera się na głębokiem przejęciu się światłem Ducha św.: „Intellectus cogitabundus principium omnis boni."

Cała ta kwestya musi mieć dla każdego młodego kapłana praktyczny interes. Kto rozpoczyna zawód misyonarski, powinien sam zastanowić się nad tem, według jakich reguł ma życie swe urządzić i jak z dobrami tego świata, które mniéj więcéj posiadać będzie, postępować sobie powinien. Św. Jan de Rossi starannie ten punkt rozważył i doszedł do ostatecznego postanowienia, które aż do końca życia jak najzupełniéj urzeczywistnił. Niektóre uwagi mogą się dla tego przydać tym, co są „mężami pożądania", co łakną i pragną sprawiedliwości i ile możności szukają najlepszéj drogi.

Słowa Apostoła: „Scio et abundare et penuriam pati" podają kapłanowi mądrą regułę postępowania. „Umiem się zastósować do upokorzenia i do zbytku, głód znosić i najeść się dostatecznie, posiadać za wiele i za mało." Do tych słów Apostoła czyni uwagę św. Jan Chryzostom: „Niejeden powie, że do tego, aby umieć znosić zbytek, nie potrzeba wielkiéj mądrości lub cnoty. Jednakowoż pewna jest, że aby umieć znosić tak zbytek jak i ubóstwo, do tego potrzeba wielkiéj cnoty." Jak niedostatek prowadzi do wielu złych rzeczy, tak i zbytek. Niejeden, który zbyteczne dobra posiadł, stał się nieznośnym, gdyż nie umiał znosić szczęścia. Niejeden to uważał za powód zaprzestania wszelkiéj dalszéj pracy. Paweł św. tak nie postępował sobie, bo co otrzymał, dawał innym i siebie oddawał innym. To się nazywa dobrem użyciem tego, co posiadamy. Reguły życia nie zmieniał, czy miał za mało, czy za wiele; gdy miał zbytek, nie unosił się, a niedostatek go nie pognębiał, ani niezadowolenia nie budził. Na wytłomaczenie tego służą słowa jego następne: „Mogę wszystko w tym, który mnie umacnia."

Kapłan świecki posiada w obec téj rady wolność, któréj się zakonnik wyrzekł. Jeden używa téj wolności dla Boga, drugi ofiaruje ją dla Boga. Chwała Boża ma być celem obydwóch i Bóg przez każdego z nich w różny sposób bywa czczony. Kiedy jednakowoż jeden potrzebuje reguły i dyscypliny, aby dochować ślubów, drugi potrzebuje reguły panowania nad sobą, aby wolności nie nadużywać. Młody kapłan roztropnie tedy uczyni, gdy sam sobie niektóre reguły i praktyki ku przestrzeganiu nałoży. Nie mogą one być równe dla wszystkich. Członkowie duchowieństwa świeckiego różnią się naturalnie pomiędzy sobą swem życiem poprzedniem, charakterem i zdrowiem, okolicznościami czasu, miejsca i różnego sposobu życia. Np. surowość w pokarmach i urządzeniu domowem jednego przy siłach utrzymuje, drugiego czyni do pracy niezdolnym. To, czego trzeci niepotrzebnie sobie pozwala, bez czego obyć się może, jest dla czwartego koniecznie potrzebnem w celu utrzymania zdrowia czerstwego i dobrego humoru. Tymczasem na szczęście nie my sami w tych rzeczach według naszego sądu decydujemy. Bóg poprawia często sąd nasz jednostronny, urządzając swą Opatrznością stosunki naszego życia i ograniczając niekiedy aż do granic ubóstwa środki, jakie do rozporządzania naszego pozostawia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## Dla praktyki pastoralnéj

### słowo o ludziach, szukających chleba na obczyźnie.

Custos quid de nocte? custos quid de nocte? tak powołuje Duch św. dusz pasterzy do czujności bezustannéj, by wtenczas, kiedy ludzie śpią, zły duch nie posiał kąkolu między pszenicą. Czujność pasterska nie tylko upatruje złe, które już zasiane i wschodzi, ale przezornie zaradza na przyszłość, by nie dopuścić złego do trzódki od Boga i Kościoła mu powierzonéj; przenika ducha czasu, zwyczaje, obyczaje, potrzeby, konieczności, różne położenia, jakie ten duch czasu wywołuje, i kieruje swą troskliwość pasterską tam, zkąd dla dusz niebezpieczeństwo wychodzi. Niepodobna dziś pasterzowi pominąć tych, którzy na wędrówki się puszczają, zwłaszcza, że ten szał wędrowania i szukania zarobku w obcych krajach dziś jest tak wielki i gorączkowy. Tych wędrowców nie podobna dusz pasterzowi zupełnie wypuścić z opieki pod pozorem, że się wyprowadzają z parafii. Szkody duchowne z tych wędrówek nie tylko na dzisiejsze pokolenie się rozchodzą, ale dosięgną one jeszcze i następnych pokoleń. Przedewszystkiem wkrada się luźność do sumienia tych, którzy w obcych krajach wśród innych zwyczajów, wśród ludzi innéj wiary i narodowości, a chociaż i pośród katolików, ale w innym jak dotąd położeniu i stanie są zmuszeni inaczéj regulować swoje stósunki religijne aniżeli w domu. Zwyczaje w domu uważane za święte a w obczyźnie wcale zupełnie pominięte, wywierają zbyt wielki nacisk na sumienie. U nas np. wstrzemięźliwość od mięsa w piątki i soboty jest nakazana, w obcych krajach przynajmniéj soboty nikt nie zachowuje; podobnie z wigiliami i z świętami, które u nas się obchodzą, a gdzieindziéj na niedzielę są przeniesione. Doświadczył tego niejeden już pasterz, że wielu z wędrujących oskarża się z tego na spowiedzi św., a wielu znów się nie oskarża, nie dla tego, że wie, iż to nie jest grzechem, ale więcéj dla tego, że posty i święta sobie lekceważy. Nie rzadko się zdarza, że niejeden sumienie w sobie zagłuszył i wcale nie dba o zachowanie przykazań kościelnych. Do téj luźności w sumieniu przyczynia się jeszcze i to, że nie umieją po większéj części tyle po niemiecku, żeby mogli zrozumieć kazanie i spowiadać się; więc nietylko, że cały rok są bez spowiedzi i nauki, ale zaniedbują i wielkanocną spowiedź i Komunią św. Przytem jednakże materyalnie lepiéj im się powodzi na obczyźnie, aniżeli w domu; lepiéj się tam niejeden ubiera, lepiéj się żywi, a gdy tu wracają do kraju w odwiedziny, doznają zwykle jakiegoś odznaczenia i czci u krewnych i znajomych i dla tego w końcu nie dbają wiele o religią

i kościół. Przychodzi wprawdzie po części każdy przybywający z wędrówki do spowiedzi, ale zwykle w ostatnim dniu przed ponownym odjazdem w świat a spowiednik zmuszony mu dać rozgrzeszenie, chociaż dla ciężkich często powtarzających się grzechów przy zwyczajnych okolicznościach nie dostąpiłby rozgrzeszenia. Nic też dziwnego, że tylu ludzi z naszych stron ginie na obczyźnie dla Kościoła i narodu, że w obczyźnie żyją ani jako katolicy, ani też jako heretycy, lecz jak gdyby żadnéj wiary i religii nie mieli. Nie zbywa zresztą i na przykładach, że dbałe o propagandę towarzystwo biblijne Gustawa Adolfa pociąga katolika za sobą. — Gorzéj jest z tymi jeszcze, którzy zostawiają tu żony, a sami w świat idą. U wielu z nich traci małżeństwo z pierwotnéj czystości swojéj i ściera się z niego piętno, jakie religia mu nadaje; i dla tego rozluźniają się też w następstwie związki rodzinne i społeczne, a ztąd też pewnie dzisiaj tak wielka liczba małżeństw w każdéj parafii, które żyją w rozerwaniu, ztąd tyle przypadków, że żona osobną idzie drogą i mąż znów osobną. Pochodzi to często i ztąd, że młody człowiek w świecie przebywający przychodzi tu, aby wziąść ślub i w kilka tygodni znów idzie w świat, nie pytając się, czy żona pozwala na to, czy nie; że po ślubie tak się czuje wolnym, jak przed ślubem. Któż nie widzi tu niebezpieczeństwa dla obojga? Któż nie widzi, jak się rozpada podwalina społeczeństwa, ognisko rodzinne? — Bezwątpienia ci wszyscy, wróciwszy ze świata, zaszczepiają tu obojętność religijną i luźność obyczajów. Cóż tedy począć? czyż podobna, aby pasterz patrzał obojętnem okiem na to wszystko albo wyrzekaniem tylko bezskutecznem okazał współczucie pasterskie dla tych biednych? Przedewszystkiem dla tego należałoby się w kazaniach, naukach i katechizowaniu dzieci do pierwszéj spowiedzi i Komunii świętéj kłaść na to przycisk, że kto się chce zbawić, musi należeć do Kościoła katolickiego, że zwyczajnym sposobem tylko w religii katolickiéj może człowiek przyjść do nieba. Dzieciom należałoby wbić w pamięć, że, chociażby kiedy w obce dostały się strony i kraje, o tem przedewszystkiem pamiętać powinny i na to zwracać uwagę. Aby zapobiedz téj obojętności religijnéj, trzeba mówić i powtarzać dusz pasterzowi, że nie wolno nam katolikom brać udziału w nabożeństwach innowierców (przy chrzcie, pogrzebach, ślubach — communicatio in sacris); trzeba głosić z ambony, że ci, którzy żyją w obcych krajach, mają posty i święta zachować nie tak jak u nas się zachowują, lecz podług tego, jaki się zwyczaj ustalił na podstawie dyspensy w krajach, do których się udają; mianowicie trzebaby objaśnić przepisy co do pracy i co do kraszenia tłuszczem, co do świąt naszych Patronów i świąt, które po większéj części gdzieindziéj na niedziele są przełożone. Dobrzeby też było, gdyby pasterze dusz wprost od konfratrów tych miejscowości, w których nasi ludzie przebywają, o wszystkiem dokładnie się wywiadywali i to publicznie głosili, gdyż przez to uwolniłoby się od grzechu tych wszystkich, którzy jeszcze sumienie mają czułe. Większa bowiem część spowiada się dotąd, że pracowali w Berlinie albo w Islebii w święto Stanisława ś., albo w święto Matki Boskiéj, że jedli z tłuszczem w piątki i soboty. Zbawienną byłoby rzeczą, gdyby pasterz dusz porozumiał się z duchownym zagranicznym, aby mógł wskazać swym ludziom dobre gospody, gdzieby mogli bez nadwerężenia sumienia katolickiego przebywać. Wreszcie, kiedy komunikacya przez koleje dziś tak ułatwiona, a wielu z naszych kapłanów co rok czyni jakieś wycieczki, podróże w obczyznę, czyżby nie godziło się niejednemu korzystać ze sposobności i odwiedzić nieraz ten ludek, pracujący po kopalniach, fabrykach w Saksonii, Westfalii, Berlinie? Nie mówimy już o téj radości, z jakąby on przyjął każdego z naszych księży, ale jakie to szczęście i zaspokojenie dla niejednego, gdyby w téj okoliczności zwrócił zbłąkanego, sprowadził na drogę cnoty i pozyskał duszę już może straconą! — Ostatecznie i nad tem winien pracować każdy pasterz dusz, ażeby małżeństwa uczciwie zawierano. Nowożeńcy winni koniecznie stawiać się na egzamin przedślubny, pasterz winien nie tylko żądać sprawy z wiadomości katechizmowych, ale nadto wbijać w pamięć, że małżeństwo jest sakramentem, że jest węzłem nierozerwalnym, że nie tylko rozwodu nie ma u nas w Kościele katolickim, ale że nie wolno małżonkom rozchodzić się, chyba dla ważnéj przyczyny, w któréj dopiero sąd Kościoła wyrok wydaje, że tylko do czasu w ważnych okolicznościach mogą się rozłączać, że świętość węzła małżeńskiego jest im zadatkiem wszelkich łask, jakich potrzebują i jakich się spodziewają. Pożycie wspólne w małżeństwie jest koniecznym warunkiem łaski sakramentalnéj, która trwa tak długo, dopóki oboje żyją. Nowożeńcowi trzeba na to zwracać uwagę, że ma obowiązek, albo że raczéj bierze na siebie obowiązek starania się o utrzymanie żony i dzieci, że też żonie i dzieciom winien oddać w ofierze pracę, zarobek, wygody, życie i całego siebie. Trzebaby tu korzystać ze sposobności i podać pokrótce zasady Kościoła co do postów i świąt. — Wędrówki te dzisiejsze mogłyby ostatecznie bardzo przyczynić się do rozszerzenia wiary św. w stronach, które dotąd nie znały naszego Kościoła; ci robotnicy w świat tak licznie wędrujący mogliby być jakby apostołami prawdziwéj wiary, a kapłani taki wpływ wywierający na ten lud swój, mogliby poniekąd przez nich budzić znajomość naszego Kościoła ś. u tych, którzy o nim ledwie słyszeli; — dla tego też polecenia godna jest troskliwość o to przynajmniéj, ażeby ludzie nasi nie byli apostołami zepsucia, ale raczéj aniołami pokoju i apostołami prawdy i cnoty, a tak, kiedy zaciera się na nich w tych stosunkach znamię narodowości, aby zostało przynajmniéj na nich i ich dzieciach znamię św. religii i cnoty.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

# LEONIS

DIVINA PROVIDENTIA PAPAE XIII

## EPISTOLA ENCYCLICA

AD EPISCOPOS GALLIAE.

Venerabilibus Fratribus Archiepiscopis et Episcopis Galliae

**LEO PAPA XIII.**

*Venerabiles Fratres Salutem et Apostolicam Benedictionem!*

Nobilissima Gallorum gens, multis in rebus pace bellove praeclare gestis, singularem quamdam sibi comparavit in Ecclesiam catholicam laudem meritorum, quorum nec interitura est gratia, nec gloria consenescet. Institutis christianis, præeunte rege Clodovæo, mature susceptis, hoc sane perhonorificum fidei pietatisque testimonium simul et præmium tulit, ut *primogenita Ecclesiae filia* nominaretur. Ex eo tempore, Venerabiles Fratres, sæpe majores vestri ad magnas res et salutares visi sunt divinæ ipsius providentiæ adiutores: nominatim vero ipsorum est nobilitata virtus in vindicando ubique terrarum catholico nomine, in christiana fide ad barbaras gentes propaganda, in liberandis tuendisque sanctioribus Palæstinæ locis, ut non sine causa vetus illud vim proverbii obtinuerit, *gesta Dei per Francos.* Atque his rationibus contigit, ut fideli animo sese pro nomine catholico devoventes, in societatem gloriarum Ecclesiæ aliquo modo venire potuerint, et complura publice privatimque instituere, in quibus eximia vis religionis, beneficentiae,

magnanimitatis cernitur. Quas patrum vestrorum virtutes Romani Pontifices Decessores Nostri maiorum in modum probare consueverunt, reddendaque pro meritis benevolentia, non semel ornare Gallorum nomen laudibus voluerunt. Amplissimæ quidem illæ sunt, quas Innocentius III et Gregorius IX, magna illa Ecclesiæ lumina, maioribus vestris tribuebant: quorum prior in epistola ad Archiepiscopum Rhemensem, *regnum Franciae*, ait, *praerogativa quadam diligimus caritatis, utpote quod praeceteris mundi regnis Apostolicae sedi ac Nobis obsequiosum semper extitit et devotum:* alter vero in epistola ad sanctum Ludovicum IX, in regno Galliae, *quod a devotione Dei et Ecclesiae nullo casu avelli potuit, nunquam libertas ecclesiastica periit, nullo unquam tempore vigorem proprium christiana fides amisit: quin imo pro earum conservatione reges et homines dicti regni sanguinem proprium fundere et se periculis multis exponere minime dubitaverunt.* — Parens autem naturae Deus, a quo mercedem virtutum recteque factorum utique in terris accipiunt civitates, multa Gallis ad prosperitatem largitus est, laudes bellicas, pacis artes, gloriam nominis, imperii auctoritatem. Quod si oblita quodammodo Gallia sui, munus a Deo demandatum aliquando defugiens, maluit infensos spiritus adversus Ecclesiam sumere, tamen summo Dei beneficio nec diu nec tota desipuit. Atque utinam funestos illos religioni ac civitati casus, quos proximiora ætati nostræ tempora pepererunt, sospes evasisset! Verum posteaquam mens hominum novarum opinionum imbuta veneno, auctoritatem Ecclesiæ passim coepit reiicere infinita libertate ferox, cursus præceps, quo proclive erat, factus est. Nam cum mortiferum doctrinarum virus in ipsos hominum mores influxisset, humana societas huc magnam partem sensim evasit, ut omnino desciscere a christianis institutis velle videatur. Ad hanc perniciem per Gallias dilatandam non parum valuerunt superiore saeculo quidam insaniente sapientia philosophi, qui christianæ veritatis adorti sunt fundamenta convellere, eamque philosophandi rationem inierunt, quæ excitata iam immodicæ libertatis studia vehementius inflammaret. Proxima fuit eorum opera, quos rerum divinarum impotens odium nefariis inter se societatibus coniunctos tenet, quotidieque facit opprimendi catholici nominis cupidiores: an vero maiore, quam uspiam, in Gallia contentione, nemo quam Vos, Vener. Fratres, iudicare melius potest.

Quapropter paterna caritas, qua universas gentes prosequimur, sicut alias Nos impulit ut nominatim Hiberniæ, Hispaniæ, Italiæque populos, datis ad Episcopos litteris, convenienter temporibus ad officium cohortaremur, ita nunc ad Galliam suadet mentem cogitationemque convertere. — Ea enim molimenta, quæ diximus, non Ecclesiae solum nocent, sed ipsi quoque sunt perniciosa et funesta reipublicæ; propterea quod fieri non potest ut prosperitas civitati comitetur, virtute religionis extincta. Et sane ubi vereri Deum homo desiit, maximum justitiæ tollitur fundamentum, sine qua bene geri rem publicam vel ipsi ethnicorum sapientes negabant posse: neque enim satis habitura dignitatis est auctoritas principum, neque satis virium leges. Plus apud unumquemque valebit utilitas, quam honestas: vacillabit incolumitas iurium, malo custode officiorum poenarum metu: et qui imperant, facile in dominatum iniustum, et qui parent, levi momento in seditionem et turbas delabentur. — Præterea quia nihil est in rerum natura boni, quod non bonitati divinæ acceptum referendum sit, omnis hominum societas, quæ a disciplina et temperatione sui abesse Deum iubeat, quantum est in se, divinæ beneficentiæ adiumenta respuit, planeque est digna, cui cælestis tutela denegetur. Itaque quantumvis opibus firma et copiis locuples esse videatur, gerit tamen interitus sui in ipsis reipublicæ visceribus inclusa semina, neque spem habere potest diuturnitatis. Scilicet gentibus christianis, non fere secus ac singulis hominibus, tam est inservire Dei consiliis salubre, quam deficere periculosum; eisque illud plerumque accidit, ut quibus temporibus fidelitatem suam erga Deum vel Ecclesiam studiosius retinent, in optimum statum naturali quodam itinere veniant; quibus deserunt, excidant. Has quidem vices in annalibus temporum intueri licet; earumque domestica et satis recentia exempla suppeterent, si vacaret ea recordari quae superior vidit aetas, cum procax multorum licentia tremefactam Galliam funditus miscuit, rem sacram et civilem eodem excidio complexa.

Contra vero haec, quae certam civitatis ruinam secum ferunt, facile depelluntur, si in constituenda gubernandaque tum domestica tum civili societate catholicae religionis praecepta serventur. Ea enim sunt ad conservationem ordinis et ad reipublicae salutem aptissima.

Ac primo quidem ad societatem domesticam quod attinet, interest quam maxime susceptam et coniugio christiano sobolem mature ad religionis praecepta erudiri; et eas artes, quibus aetas puerilis ad humanitatem informari solet, cum institutione religiosa esse coniunctas. Alteras seiungere ab altera idem est ac reipsa velle, ut animi pueriles in officiis erga Deum in neutram partem moveantur: quae disciplina fallax est, et praesertim in primis puerorum aetatulis perniciosissima, quod revera viam atheismi munit, religionis obsepit. Omnino parentes bonos curare oportet, ut sui cuiusque liberi, cum primum sapere didicerunt, praecepta religionis percipiant, et ne quid occurrat in scholis, quod fidei morumve integritatem offendat. Et ut ista in instituenda sobole diligentia adhibeatur, divina est naturalique lege constitutum, neque parentes per ullam causam solvi ea lege possunt. Ecclesia vero, integritatis fidei custos et vindex, quae, delata sibi a Deo conditore suo auctoritate, debet ad sapientiam christianam universas vocare gentes, itemque sedulo videre quibus excolatur praeceptis institutisque iuventus quae in ipsius potestate sit, semper scholas quas appellant *mistas* vel *neutras*, aperte damnavit, monitis etiam atque etiam patribus familias, ut in re tanti momenti animum attenderent ad cavendum. Quibus in rebus parendo Ecclesiae, simul utilitati paretur, optimaque ratione saluti publicae consulitur. Etenim quorum prima aetas ad religionem erudita non est, sine ulla cognitione adolescunt rerum maximarum, quae in hominibus alere virtutum studia, et appetitus regere rationi contrarios solae possunt. Cuiusmodi illae sunt de Deo creatore notiones, de Deo iudice et vindice, de praemiis poenisque alterius vitae expectandis, de praesidiis caelestibus per Iesum Christum allatis ad illa ipsa officia diligenter sancteque servanda. His non cognitis, male sana omnis futura est animorum cultura: insueti ad verecundiam Dei adolescentes nullam ferre poterunt honeste vivendi disciplinam, suisque cupiditatibus nihil unquam negare ausi, facile ad miscendas civitates pertrahentur.

Deinde illa saluberrima aeque ac verissima, quae ad civilem societatem vicissitudinemque iurium et officiorum inter sacram et politicam potestatem spectant. — Quemadmodum enim duae sunt in terris societates maximae, altera civilis, cuius proximus finis est humano generi bonum comparare temporale et mundanum, altera religiosa, cuius est homines ad veram illam felicitatem perducere, ad quam facti sumus, caelestem ac sempiternam, ita gemina potestas est; aeternae naturalique legi obedientes ambae, et in rebus quae alterutrius ordine imperioque continentur, sibi singulae consulentes. Verum quoties quidquam constitui de eo genere oporteat, de quo utramque potestatem, diversis quidem causis diversoque modo, sed tamen utramque constituere rectum sit, necessaria est et utilitati publicae consentanea utriusque concordia; qua sublata omnino consecutura est anceps quaedam mutabilisque conditio, quacum nec Ecclesiae nec civitatis potest tranquillitas consistere. Cum igitur pactis conventis inter sacram civilemque potestatem publice aliquid constitutum est, tunc profecto quod iustitiae interest, interest idem rei publicae, concordiam manere integram; propterea quod sicut alteri ab altera praestantur officia mutua, ita certus utilitatis fructus ultro citroque accipitur et redditur.

In Gallia, ineunte hoc saeculo, posteaquam ingentes illi, qui paulo ante fuerant, motus civiles terroresque conquieverant,

ipsi rerum publicarum rectores intellexere, haud posse melius fessam tot ruinis civitatem sublevari, quam si religio catholica restitueretur. Futuras utilitates opinione praecipiens Pius VII Decessor Noster, voluntati primi Consulis ultro obsecutus est, facilitate indulgentiaque usus tanta, quanta maxima per officium licuit. — Tunc de summis capitibus cum convenisset, fundamenta posita sunt tutumque iter munitum restituendis ac sensim stabiliendis rebus religiosis opportunum. Et revera plura eo tempore ac posteriore aetate prudenti iudicio constituta sunt, quae ad incolumitatem et decus Ecclesiae pertinere videbantur. Permagnae exinde perceptae utilitates, tanto pluris aestimandae, quanto gravius in Gallia omnia sacra essent antea prostrata et afflicta. Publica dignitate religioni reddita, plane instituta christiana revixere: sed mirum quanta ex hoc facto in prosperitatem civilem bona redierunt. Etenim ex turbulentissimis fluctibus vixdum emersa civitas, cum vehementer tranquillitatis disciplinaeque publicae firma fundamenta requireret, ea ipsa quae requirebat, oblata sibi a religione catholica percommode sensit; ita ut appareat, illud de concordia ineunda consilium prudentis viri populoque bene consulentis fuisse. Quare, si ceterae rationes deessent, tamen omnino eadem causa, quae tunc ad pacificationem suscipiendam impulit, nunc deberet ad conservandam impellere. Nam inflammatis passim rerum novarum studiis, in tam incerta expectatione futurorum, novas discordiarum causas inter utramque potestatem serere, interiectisque impedimentis beneficam Ecclesiae prohibere aut remorari virtutem, inconsulta res esset et plena periculi.

At vero hoc tempore huius generis eminere pericula non sine sollicitudine et angore videmus: quaedam enim et acta sunt et aguntur cum Ecclesiae salute minime congruentia, posteaquam nonnulli infenso animo instituta catholica in suspicionem invidiamque adducere, eaque civitati praedicare inimica vulgo consueverunt. Neque minus sollicitos anxiosque habent Nos eorum consilia, qui, dissociandis Ecclesiae reique publicae rationibus, salubrem illam riteque initam cum Apostolica Sede concordiam serius ocius diremptam vellent.

Nos quidem in hoc rerum statu nihil praetermisimus, quod tempora postulare viderentur. Legatum Nostrum Apostolicum, quoties oportere visum est, facere expostulationes iussimus: quas qui rem publicam gerunt prono se ad aequitatem animo accipere testati sunt. — Nos ipsi, cum lata lex est de collegiis sodalium religiosorum tollendis, animi Nostri sensa litteris consignavimus ad dilectum Filium Nostrum S. R. E. Cardinalem Archiepiscopum Parisiensium datis. Simili modo, missis superiore anno mense Iunio ad summum rei publicae Principem litteris, cetera illa deploravimus, quae saluti animorum nocent, et Ecclesiae rationes incolumes esse non sinunt. Id vero effecimus tum quod sanctitate et magnitudine muneris Nostri apostolici permovebamur, tum quod vehementer cupimus ut accepta a patribus et maioribus religio sancte inviolateque in Gallia conservetur. Hac via, hoc ipso tenore constantiae certum Nobis est rem Galliae catholicam perpetuo in posterum defendere. — Cuius quidem officii iusti ac debiti Vos omnes, Venerabiles Fratres, adiutores strenuos semper habuimus. Revera sodalium religiosorum coacti dolere vicem, perfecistis tamen, quod erat in potestate vestra, ne indefensi succumberent, qui non minus de republica quam de Ecclesia meruerant. Hoc autem tempore, quantum leges sinunt, in eo evigilant maximae curae cogitationesque vestrae, ut probae institutionis copia suppeditet iuventuti: et de consiliis quae adversus Ecclesiam nonnulli agitant, non praetermisistis ostendere, quantum ipsi civitati essent allatura perniciem. Atque has ob causas nemo iure criminabitur, aut aliquo Vos respectu rerum humanarum duci, aut constitutae reipublicae adversari: quia cum Dei agitur honos, cum salus animarum in discrimen adducitur, vestrum munus est harum rerum omnium tutelam defensionemque suscipere. — Pergite itaque prudenter et fortiter in episcopali munere versari: caelestis doctrinae praecepta tradere, et qua sit ingrediendum via in tam magna temporum iniquitate populo demonstrare. Eamdem omnium oportet esse mentem idemque propositum, et ubi communis est causa, similem in agendo adhibere rationem. Providete ut nusquam scholae desint, in quibus notitia bonorum caelestium officiorumque erga Deum diligentissime alumni imbuantur, et discant penitus Ecclesiam cognoscere eidemque dicto esse audientes usque adeo ut intelligant et sentiant, omnes labores, eius causa, patibiles putandos. Abundat Gallia praestantissimorum hominum exemplis, qui pro fide christiana nullam ab sese calamitatem, ne vitae quidem ipsius iacturam deprecati sint. In ipsa illa perturbatione, quam commemoravimus, viri invicta fide perplures extiterunt, quorum virtute et sanguine patrius stetit honos. Iamvero nostris etiam temporibus virtutem in Gallia cernimus per medias insidias et pericula satis, Deo iuvante, se ipsam tueri. Munus suum clerus insistit, idque ea caritate, quae sacerdotum est propria, ad proximorum utilitates semper prompta et sollerti. Laici viri magno numero fidem catholicam profitentur aperto impavidoque pectore: obsequium suum certatim huic Apostolicae Sedi multis rationibus et saepe testantur: institutioni iuventutis ingenti sumptu et labore prospiciunt, necessitatibus publicis opitulantur liberalitate et beneficentia mirabili.

Iamvero ista bona, quae laetam spem Galliae portendunt, non conservanda solum sed etiam augenda sunt communi studio maximaque perseverantia sedulitatis. In primis videndum est ut idoneorum virorum copia magis ac magis Clerus locupletetur. Sancta sit apud sacerdotes Antistitum suorum auctoritas: pro certo habeant sacerdotale munus, nisi sub magisterio Episcoporum exerceatur, neque sanctum, nec satis utile, neque honestum futurum. — Deinde necesse est in patrocinio religionis multum elaborare lectos viros laicos, quibus cara est communis omnium mater Ecclesiae et quorum cum dicta tum scripta tuendis catholici nominis iuribus magno usui esse possunt. Ad optatos autem fructus maxime est conspiratio voluntatum et agendorum similitudo necessaria. Profecto nihil magis inimici cupiunt, quam ut dissideant catholici inter se: hi vero nihil sibi magis quam dissidia fugiendum putent, memores divini verbi, *omne regnum in seipsum divisum desolabitur*. Quod si, concordiae gratia, necesse est, quemquam de sua sententia iudicioque desistere, faciat non invitus, sperata utilitate communi. Qui scribendo dant operam, magnopere studeant hanc in omnibus rebus animorum concordiam conservare; iidem praeterea quod in commune expedit malint, quam quod sibi: communia coepta tueantur; disciplinae eorum, quos *Spiritus Sanctus posuit Episcopos regere Ecclesiam Dei*, libenti animo pareant, auctoritatemque vereantur; nec suscipiant quicquam praeter eorumdem voluntatem, quos, quando pro religione dimicatur, sequi necesse est tamquam duces.

Denique, quod facere in rebus dubiis semper Ecclesia consuevit, populus universus, Vobis auctoribus, obsecrare obtestarique Deum insistat, ut respiciat Galliam, iramque misericordia vincat. In ista fandi scribendique licentia pluries est divina violata maiestas, neque desunt qui non modo beneficia Salvatoris hominum Iesu Christi ingrate repudient, sed etiam impia ostentatione profiteantur, nolle se Dei numen agnoscere. Omnino catholicos decet hanc sentiendi agendique pravitatem magno fidei pietatisque studio compensare, publiceque testari, nihil sibi esse Dei gloria prius, nihil avita religione carius. Ii praesertim qui alligati arctius Deo, intra monasteriorum claustra aetatem degunt, excitent nunc sese ad caritatem generosius, et divinum propitiare numen humili prece, poenis voluntariis, suique devotione contendant. His rationibus eventurum, Deo opitulante, confidimus, ut qui sunt in errore resipiscant, nomenque Gallicum ad genuinam magnitudinem revirescat.

In his omnibus, quae hactenus diximus, paternum animum Nostrum, Venerabiles Fratres, et amoris, quo universam Galliam complectimur, magnitudinem recognoscite. Nec dubita-

mus quin hoc ipsum studiosissimae voluntatis Nostrae testimonium ad confirmandam augendamque valeat salutarem illam inter Galliam et Apostolicam Sedem coniunctionis necessitudinem, unde nec pauca, nec levia in communem utilitatem bona omni tempore profecta sunt. — Et hac cogitatione laeti, Vobis, Venerabiles Fratres, civibusque vestris maximam caelestium munerum copiam adprecamur: quorum auspicem, et praecipuae benevolentiae Nostrae testem Vobis universaeque Galliae Apostolicam benedictionem peramanter in Domino impertimus.

Datum Romae apud S. Petrum die VIII februarii, anno MDCCCLXXXIV, Pontificatus Nostri anno sexto.

*Leo PP. XIII.*

## Kwestye teologiczne.

1. **Kiedy wolno przerwać Mszą św.?**

*a)* Jeśli umierającemu ma być udzielony Sakr. Chrztu św., Pokuty, Wiatyk lub Namaszczenie. Po konsekracyi wolno celebransowi pro Sacr. Poenit. dla umierającego ołtarz opuścić, rozebrać się z szat kościelnych i wyjść z kościoła; wewnątrz kościoła wolno mu także opuścić ołtarz pro viatico. — Przed konsekracyą wolno Mszą św. w każdym czasie przerwać w celu zaopatrzenia umierającego ostatniemi Sakramentami. W braku Hostyi wolno kapłanowi przed swoją komunią ułamać pewną część swéj Hostyi jako Wiatyk.

*b)* Jeśli kościół przed rozpoczęciem kanonu został sprofanowany.

*c)* Jeśli przez kontynuacyą Mszy św. najśw. Tajemnice mogą być wystawione na profanacyą, lub kapłan znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

*d)* Jeśli obecność celebransa przy pożarze przynieść może pomoc skuteczną.

*e)* Jeśli kapłan przypomni sobie, że nie jest na czczo, lub że ma peccatum mortale — w przypuszczeniu, że ołtarz opuścić może sine gravi offensione.

*f)* Gdy celebrans przy ołtarzu zachoruje. Jeśli jeszcze nie konsekrował, albo już komunikował, inny kapłan nie potrzebuje dalej Mszy przerwanej odprawiać.

2. **Cóż czynić, gdy Msza św. została przerwana?**

Stósownie do wypadków, jakie zajść mogą, przepisane są pewne normy:

*a)* Jeśli nieobecność kapłana trwa przeszło godzinę, nie wolno mu Mszy św. kontynuować, lecz na drugi dzień postacie św. spożyć.

*b)* Jeśli ksiądz zachoruje zaraz po konsekracyi, wolno mu coś spożyć, aby przyjść do siebie.

*c)* Jeśli zachoruje tak, że po konsekracyi dalej Mszy św. odprawiać nie może, musi Mszą tę kontynuować każdy obecny ksiądz (in casu necessitatis etiam non jejunus), a jak nie ma żadnego, sprowadzić trzeba obcego.

*g)* Gdy nie ma żadnego zastępcy po konsekracyi, to jedna z obecnych osób świeckich ma zamknąć kielich i Hostyą w tabernakulum, a gdy w kościele nie ma tabernakulum, wolno świeckiéj osobie spożyć Najśw. Ciało i Krew Chrystusową.

## Piśmiennictwo kościelne.

**Katolickie dzieła w Niemczech na jubileusz Lutra.** (Dokończenie).

Z dzieł i pism, wydanych w Niemczech przez katolików z okazyi jubileuszu Lutra, przytoczyliśmy wszystkie ważniejsze, wykazując ich treść i zalety. Pozostaje nam jeszcze kilka pomniejszych, o których w kilku słowach wspomnimy:

1. ***Marthin Luthers Leben*** nach den ältesten u. neuesten Geschichtsforschungen verfasst von Mich. Herrman, Beneficiat in Grossmehring Ingolstadt. Ganghofer. 1883. 8vo 189 str. ℳ 1,60.

Autor w 14 rozdziałach opowiada życie Lutra, przeplatając je dłuższemi lub krótszemi wyjaśnieniami podnoszonych i w nowszych czasach błędów i przesądów protestanckich przeciw katol. nauce i praktyce. W biografii Lutra opiera się autor na dziełach Janssena, Döllingera i Eversa, lecz obrabia materyał w tych dziełach zebrany samodzielnie, a nadto używa jeszcze starszych źródeł historycznych, jak Cochlaeusa *Commentaria dea ctis et scriptis Lutheri.*

2. ***Zur Luther-Feier*** von F. Dasbach. Trier. Paulinus Druckerei 1883 8vo 16 str 10 fen.

Jeśli uroczystość Lutra nie ma zasadzać się na hałasowaniu i wyzywaniu, lecz ma się odznaczać jaką wzniosłą ideą, to trzeba sobie przedewszystkiem wyjaśnić, co w Lutrze chce się czcić. Autor bada powody téj uroczystości dzisiejszej i jakkolwiek zalety Lutra pochlebnie ocenia, strony ciemne występują tak jaskrawie, że każdy z autorem musi przyznać, iż na cześć takiego męża nie można urządzać żadnego narodowego święta. W końcu wzywa autor do modlitwy, aby rozdział dokonany przez Lutra wnet się skończył, a uwiedzeni powrócili do Kościoła Ojców.

2. Podobnéj treści jest pierwszy poszyt rocznika V *Frankfurter zeitgem. Broschüren* pod tyt.: **Die Segnungen der Reformation** von Adolf Rötscher. 29 str. 50 fen. Jak wiadomo pruski minister oświaty rozporządził, aby w rocznicę urodzin Lutra w kościołach i szkołach ewangelickich dziękowano Bogu za „obfite błogosławieństwa reformacyi." O tych błogosławieństwach płynących z reformacyi pisano po gazetach i dziełach szeroce, a mówcy protestanccy na uroczystościach pod niebiosa je wynosili. Jakie to są błogosławieństwa, to wyjaśnia autor tutaj w świetle objawienia rozumu i historyi. Wylicza takich 12 błogosławieństw, jakie świat ma do zawdzięczenia reformacyi. Co do historycznych dat opiera się autor na historyi Menzla i Janssena. Sądy jego jednak są za nadto pobłażliwe.

4. ***Die Berechtigung der Reformation.*** Den Verfassern der alten u. neuen Lutherschriften gewidmet von einem protest. Theologen. Frankf. Fösser. 8vo 43 str. 80 fen.

Jakkolwiek broszura ta z pod pióra protest. pochodzi, traktuje rzecz dość objektywnie. Autor czytał wszelkie protest. biografie Lutra, a nie znalazł nigdzie odpowiedzi na kwestyą, o ile reformacya była uprawnioną. Odpowiedź tę chce dać autor, opierając się na Piśmie ś. i na świadectwach historyi. Badając naprzód istotę Kościoła przez Chr. Pana ustanowionego, przychodzi do przekonania, że reformacya tego rodzaju jak Lutra, przez istotę Kościoła z góry jest wykluczona. Do tego samego rezultatu doprowadza go badanie owych nauk wiary, które profesor wittenbergski jako opinie ludzkie i nauki szatańskie przedstawiał. Również nie mógł autor znaleźć owych „nieznośnych nadużyć" w Kościele katol., których wykorzenienie postawił sobie Luter za zadanie; przeciwnie popadł Luter w zgubny błąd, że to mu się wydawało błędem i nadużyciem, co jest istotną częścią objawionéj prawdy i błogosławieństwem dla wierzących. Zamiast zreformować, najgłębsze Kościołowi zadał L. rany. W końcu wykazuje autor jasno ostatni powód rozdarcia i zamięszania w protestantyzmie.

5. ***Der Symbolgläubige Lutheranismus*** u. sein Verhältniss zur logischen Vernunft. od. 20 Widersprüche in ebenso vielen Thesen dargestellt zugleich mit Berücksichtigung der hl. Schrift und der kathol. Lehre von einem Priester der D Rottenburg. Neckarsulm. Stettner 8vo 127 str.

Autor postawił sobie za zadanie, przedstawić starą luterską wiarę z czasów reformacyi, jak jest złożona w pismach Lutra i symbolicznych księgach protestanckich. W 20 tezach rozwodzi się nad znanemi różnicami w nauce protestanckiéj, wykazuje ich sprzeczności z Pismem św., historyą i zdrowym rozumem. Nowe myśli tylko w dwóch pierwszych tezach zawarte. Autor ma tę zasługę, że z wielką pilnością zbadał protest. źródła, nowszych protest. autorów aż do naszych czasów uwzględnia i ich pochlebne dla katol. Kościoła wyrzeczenia sumiennie zbiera. Ztąd książka ta katechetom i kaznodziejom, co muszą mówić o kontrowersyach protest., wielką oddać może przysługę.

# KRONIKA
## dyecezalna i zagraniczna.

**Dyecezye polskie.** *Pielgrzym* donosi, że w dyecezyi chełmińskiéj zostali przez naczelnego prezesa Prus Zachodnich prezentowani na probostwa: ks. prob. lic. Albrecht z Polskiego Cekcyna na Więcbork, ks. prob. Kamrowski z Pokrzydowa na Okonin, ks. prob. Howald z Ostrowitego na Prągowo i ks. prob. Sommer z Nowéjwsi na Nowemiasto nad Drwęcą. — *Westpr. Volksbl.* pisze, że dom emerytowanych księży w Zamartem w Prusach Zach. niezadługo znów zostanie otwarty.

**Dyecezye unickie w Galicyi.** W tych dniach ma wysłać ks. administrator Biskup Sembratowicz kurendę do duchowieństwa sobie podwładnego, w któréj zakaże wiernym greckokatol. Kościoła pielgrzymek do Poczajowa pod zagrożeniem ekskomuniki. Ks. Biskup udał się nadto z prośbą do namiestnictwa, aby zakazało strażnikom granicznym wydawać paszporty. W Poczajowie, jak wiadomo, powstało stowarzyszenie ku rozszerzeniu schizmy, które położyło sobie za zadanie przeciągać chłopów unickich galicyjskich, pielgrzymujących do Poczajowa, na schizmę.

**RZYM.** Ojciec św. wydał do Biskupów francuzkich wspaniałą encyklikę, którą wyżéj podajemy. — W tych dniach udzielił Ojciec św. audyencyą pewnemu członkowi Towarzystwa przeciw grom hazardowym w Monaco i przy téj okazyi napiętnował silnie smutne następstwa gier publicznych hazardowych. One to, powiedział Papież, są przyczyną tak częstych samobójstw, ruiną tylu familii i straty tylu dusz. — Dnia 7 lutego jako w rocznicę śmierci śp. Piusa IX odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę wielkiego Papieża w kaplicy Sykstyńskiéj w pałacu watykańskim, na którem solenną Mszą św. odprawił Kardynał Di Pietro, a absolucyą sam Ojciec św. Kardynałowie, cały dwór papiezki, ciało dyplomatyczne, wielu z arystokracyi rzymskiéj i zagranicznéj, bawiącéj obecnie w Rzymie, byli przytomni na tem nabożeństwie. I w bazylice św. Wawrzyńca za murami, gdzie spoczywają zwłoki wielkiego Papieża, odprawiło się żałobne nabożeństwo, na którem także było wielu z rzymskiéj arystokracyi. — Kardynał Monaco la Valetta mianowany został wielkim penitencyarzem w miejsce zmarłego Kard. Bilio. — Arcybiskup neapolit. z zakonu Benedyktynów, Mgr. Sanfelice ma otrzymać kapelusz kardynalski na najbliższym konsystorzu. — Dnia 11 bm. odbyła się uroczysta proklamacya cnót heroicznych wielebnego sługi Bożego Diego-Józefa de Cadix, Kapucyna i wielebnéj służebnicy Bożéj Maryi Gertrudy Salandri Domenica, fundatorki klasztoru Różańca św. w Valentano. Ojciec św. udał się około południa na salę tronową, gdzie go oczekiwali Kardynałowie Bartolini, Oreglia di San Stefano, postulatorowie sprawy, obrońcy i wielu prałatów. — Ceremonia uroczysta rozpoczęła się odczytaniem dwóch dekretów, ogłaszających cnoty heroiczne obydwóch sług Bożych, poczem przemawiali, wyrażając dzięki swoje, wobec Ojca św. jenerałowie Kapucynów i Dominikanów. Ojciec św. podniósł się potem, a wielbiąc cnoty sług Bożych, wygłosił wspaniałą mowę, kładąc przycisk na walkę, toczącą się dzisiaj w świecie przeciw zakonom. — Stolica Apost. wysłała do nuncyatur protest przeciw pogwałceniu Propagandy, a w nim przedstawiła rozwój historyczny tego instytutu i położyła przycisk na to, że uniwersalny jego charakter wymaga zupełnéj samodzielności pod względem finansowym. Przypomina przytem dawniejsze wyroki pomyślne wydane w téj sprawie i donosi, że Stolica Apost. poczyni w interesie Propagandy środki odpowiednie ku zabezpieczeniu nowych darowizn. — W tych dniach przybył do Rzymu Mgr. Raoul de Courmont, apostolski wikaryusz z Zanguebar w Afryce, biskup Bodoński, który w drodze do Rzymu złożył hołd Matce B. w Lourdes cudami słynącéj. — Do *Germanii* donoszą, że komisya specyalna, któréj polecił Papież rozpatrzyć się bliżéj w sprawie rezygnacyi Kardynała Hohenlohego na biskupstwo albańskie, miała, oparłszy się na dwóch przypadkach, które dawniéj zaszły, wydać decyzyą, że rezygnacya może być przyjęta, a Kardynałowi pozostawiony dotychczasowy stopień godności jako nadliczbowemu Kardynałowi-Biskupowi (bez dyecezyi). Z innéj znów strony mówią, że takie rozwiązanie kwestyi nie odpowiada życzeniom Kard. Hohenlohego i że dla tego cofnie on może swój wniosek o rezygnacyą. — Dnia 9 bm. zmarli w Rzymie w kolegium Germanicum dwaj sławni członkowie Tow. Jezus.: O. Rafał Angelini, prokurator kolegium i O. Bovero, asystent jenerała Jezuitów.

**Niemcy.** *Moniteur de Rome* z 7 lutego rb. poświęca wiadomości, podanéj sobie telegrafem przez korespondenta swego berlińskiego o memoryale przygotowującym się przez rząd, a obejmującym kwestyą wychowania kleru w Prusach, osobny artykuł i przywięzuje do tego faktu wielką wagę i wielkie nadzieje na przyszłość. — Rząd pozwolił ks. Biskupowi w Paderbornie otworzyć znów konwikt dla gimnazyastów, zamierzających poświęcić się stanowi duchownemu — seminarium Liborianum. Dyecezya przyjęła z wielką radością doniesienie urzędowego dziennika kościelnego, że młodzieńcy zwiedzający gimnazyum w Paderbornie mogą się już teraz zgłaszać do zakładu. — Dnia 12 b. m. o północy wrócił na stolicę swą biskupią w Monasterze z dotychczasowego swojego miejsca pobytu Straebeck ks. Biskup Jan Bernard Brinkmann, w towarzystwie ks. prałata Giesego, wymówiwszy się naprzód od wszelkich owacyi i uroczystego przyjęcia. Stanął w biskupim pałacu. Miasto przybrało szatę bardzo uroczystą. Ks. Biskupa uczczono wspaniałym pochodem z pochodniami. Dnia 13 lutego odprawił ks. Biskup in pontificalibus Mszą św. z Te Deum, poczem udzielił z estrady, otoczony kapitułą i licznie zebranem duchowieństwem, błogosławieństwo ludowi, zapełniającemu szczelnie plac tumski i przyległe ulice. Deputacyi ks. Biskup nie przyjmował, bo całą uroczystość chciał mieć na kościół tylko ograniczoną. Przez miasto jednakże przejechał ks. Biskup o godz. 4 po południu, witany entuzyastycznemi okrzykami. Iluminacya tego samego dnia była wspaniałą. — Koadjutor dyecezyi strassburgskiéj, ks. Biskup dr. Stumpf zakazał osobnym okólnikiem całemu dyecezalnemu duchowieństwu publikowania drukiem lub pismem (librum aut scriptum quodcumque) wszystkiego, co pośrednio lub bezpośrednio dotyczy wiary, moralności lub duchownéj dyscypliny bez poprzedniéj aprobacyi ordynaryatu. Uregulował także sprawę egzaminów konkursowych. — Stowarzyszenie jeneralne katolickich studentów w Niemczech obejmuje 22 związki z 690 członkami.

---

**Na akcye towarzystwa św. Łukasza** złożył za rok 1884 4 *M.* ks prob. **Janicki** z Kołaczkowic p. Dłonie, a **nie** Jnnicki, jak to mylnie w zeszłym numerze podano.

---



---

***Korespondencye**, dotyczące „Przeglądu Kościelnego“, prosimy przesyłać znowu pod adresem Redakcyi w Poznaniu Seminaryjska ul. 2.*

---



Redaktor i nakładzca ks. lic. Augustyn Jaskulski w Snieciskach. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.